



JAROSŁAW DUDAŁA

redaktor wydania

Niewiele wiemy o aniołach. Może dlatego w myśleniu o nich dominują naiwne, dziecięce wyobrażenia, które muszą być traktowane z przymrużeniem oka. Tymczasem oni są. Są potężni, inteligentni, czuli. Na podstawie własnych doświadczeń przejmująco pisze o tym Joanna Kucharczak (str. X). Zainteresowanych historią Śląska zapraszam do lektury wspomnień współtowarzyszki wojennej tułaczki rodziny Korfantych Hanny Tarnowskiej. Opowiada ona także o wydarzeniach związanych ze śmiercią Wojciecha Korfanteo (str. VIII). ■

ZA TYDZIEŃ

- O RADIU eM
- O INAUGURACJI roku akademickiego

Powstała oficjalna śląska czcionka

Napisz to po śląsku!

Nowy krój pisma, który używany będzie na reprezentacyjnych drukach województwa śląskiego, zaprojektował nasz redakcyjny kolega Henryk Sakwerda. Czcionka nazywa się „śląski krój”.

– To pierwszy i jedyny w Polsce krój pisma, powstający na zamówienie władz samorządowych – mówi pomysłodawca projektu Ewa Satalecka, prorektor Śląskiej Wyższej Szkoły Informatyki w Chorzowie. – Pismo ma promować region. Śląski krój przeznaczony będzie do reprezentacyjnych druków, listów dedykacyjnych, dyplomów, zaproszeń – objaśnia rzecznik Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego Daniel Tresenberg.

Poszczególne znaki pisma wykreślił śląski mistrz kaligrafii Henryk Sakwerda, członek prestiżowej międzynarodowej organizacji typograficznej ATypl. Opracowaniem jego formy komputerowej zajmuje się Artur Frankowski, adiunkt Instytutu Poligrafii Politechniki Warszawskiej.

Projektant kierował się maksymą: „Usunąć zapach naftaliny – zachować zapach lawendy”. – Śląski krój czerpie z twórczości litermiczej Hieronima Wietora, śląskiego wydawcy i typografa, twórcy oryginalnej italiki z XVI wieku. Inspiracją była także po-



MAREK PIEKARA

*Dyplom Miłomi
List Gratulacyjny
Hamburger Bytom*

**Autor czcionki
i jej pierwsze
próbki**

wszechnie stosowana na Śląsku w XVII–XIX w. kurrenta, pismo odręczne. Kształt pisma zbliża się do humanistycznej kursywy, bardziej odpowiadającej melodii języka gwary śląskiej – tłumaczy Henryk Sakwerda.

Ostateczną postać śląskiego kroju będzie można zobaczyć podczas prezentacji 17 października o godz. 17.00 w Bibliotece Śląskiej. Wystawie projektów towarzyszyć będą warsztaty typograficzne. Od 15 listopada ekspozycję można będzie oglądać w Śląskim Zamku Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie. **JOLA KUBIK**

ROZUM MA NOS Z WOSKU



Duszpasterstwo powinno prowadzić do spotkań z pięknem. Argumenty często trafiają w pustkę, ponieważ w naszym współczesnym świecie mamy aż nazbyt wiele konkurujących ze sobą argumentacji – te słowa obecnego Ojca Świętego cytował ks. prof. Jerzy Szymik podczas rekolacji dla redakcji „Gościa Niedzielnego”. Dodał, że „rozum ma nos z wosku” – można go wykręcać w różne strony, czyli uzasadnić zupełnie rozbieżne sądy. To piękno pomaga w rozpoznaniu prawdy wśród wielu przekonujących, a zarazem sprzecznych ze sobą wypowiedzi.

Ks. prof. Szymik opart rozważania na myśli kard. Ratzingera/Benedykta XVI

W rekolacjach wzięło udział ponad 80 osób z katowickiej centrali i oddziałów diecezjalnych. Gościem spotkania w Brennej był abp Damian Zimoń. ■

Festiwal Stróżów Poranka

MUZYKA. Znany jest już program IV Festiwalu Stróżów Poranka. Rozpocznie się on 5 października o godz. 20.00 w katowickim Megaklubie koncertem zespołów Triquetra i 2 Tm 2,3. 8 października o godz. 18.00 w chorzowskim Teatrze Rozrywki wystąpią m.in. Mietek Szcześniak, Ewa Uryga i Full Power Spirit. Kolejne spotkania i koncerty muzyki chrześcijańskiej odbywać się będą w kilku śląskich miastach do 16 października. Tego dnia o godz. 19.00 w chorzowskim kościele św. Jadwigi Śląskiej odprawiona zostanie Msza



Mietek Szcześniak zaśpiewa w Teatrze Rozrywki

św. w intencji rychłej beatyfikacji Jana Pawła II, za uczestników festiwalu, a także w intencji kks. Henryka Markwicy, którego pamięci dedykowany jest festiwal. Na 21 października za-

planowano festiwalowy koncert w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Zagrają i zaśpiewają: Trąbki Jerycha, Chili My, New Day i 40/30/70. Więcej na stronie: www.strozeporanka.pl

Zawody niepełnosprawnych

SUSZEC. Finał IV Międzoośrodkowych Zawodów Sportowych dla Osób Niepełnosprawnych zostanie rozegrany 24 października o godz. 9.00 w hali sportowej w Suszcu. Udział wezmą zawodni-

cy z 30 ośrodków województwa śląskiego, a także spoza województwa. Organizator imprezy – Ośrodek Matka Boża Różańcowa Caritas Archidiecezji Katowickiej – spodziewa się ponad 300 uczestników.

Piknik malarski dla dzieci

PLENER „Sielskie klimaty” to piknik malarski dla dzieci i młodzieży, który rozpocznie się 5 października o godz. 10.15 w chorzowskim

skansenie. Prace oceniać będą znani artyści i profesorowie katowickiej Akademii Sztuk Pięknych. Najlepsza otrzyma grand prix.

150 lat kolei w Rybniku



Kiedyś to się podróżowało!

RYBNIK. 1 października z okazji 150-lecia kolei można będzie się przejechać parowymi pociągami. Pociąg retro z Katowic do Rybnika odjedzie o godz. 12.10, z Czechowic-Dziedzic do Rybnika o 12.12, a z Raciborza do Rybnika o 11.55. Dodatkowy

przejazd z Rybnika do Suminy zaplanowano na godz. 14.10. Pasażerów powitają górnicze orkiestry dęte. Przed rybnickim dworcem odbędzie się festyn, będzie także okazja do zwiedzenia lokomotywowni. Na 2 października zaplanowano konferencję naukową.

Górnośląskie Dni Dziedzictwa

ZWIEDZANIE. Kilkadziesiąt imprez złoży się na tegoroczną edycję Górnośląskich Dni Dziedzictwa. Ich uroczyste otwarcie zaplanowano na 29 września w bytomskiej elektrociepłowni „Szombierki”. W tym roku program Dni określają trzy główne hasła: Woda – Ogień – Para. Na liście udostępnianych obiektów przeważają zabytki industrialne. Górnośląskie Dni

Dziedzictwa realizowane będą w ponad dwudziestu miejscowościach województwa śląskiego i opolskiego przez kilkudziesięciu wolontariuszy. Wstęp na wszystkie imprezy wolny.

10. rocznica kół różańcowych

CHWAŁOWICE. Spokreślenie Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci, założonych przez Madzię Buczek, odbędzie się 15 października w parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus. W tym roku przypada 10. rocznica powołania dziecięcych kół,

których patronką obrakona została św. Teresa od Dzieciątka Jezus. O godz. 12.00 abp Damian Zimoń odprawi Mszę. Na godz. 15.00 zaplanowano przedstawienie poświęcone Janowi Pawłowi II. Wystąpi Ewangelizacyjna Grupa Teatralna z Rybnika.

Dla nauczycieli

PIEKARY ŚL. Już po raz trzeci do sanktuarium w Piekarach przybędzie pielgrzymka nauczycieli, wychowawców i pracowników oświaty. Spotkanie rozpocznie się 7 października o godz. 10.00.

Zjazd KSM

MŁODZIEŻ. Diecezjalny zjazd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży odbędzie się 7 października w parafii Ducha Świętego w Tychach. Do udziału zaproszeni są również chętni do założenia nowych oddziałów stowarzyszenia.



Założycielka Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci Madzia Buczek

Królowej Anielskiej śpiewajmy

FESTIWAL. Przesłuchania uczestników koncert laureatów I Gminnego Festiwalu Pieśni Maryjnej odbędą się 8 października w Parku Różańcowym przy pa-

rafii w Strzyżowicach. Organizatorami spotkania są Ośrodek Kultury Gminy Psary oraz strzyżowicki proboszcz ksiądz Grzegorz Rozpończyk.



Prof. Marek Szczepański

socjolog

Karierę moich dyplomantów na Zachodzie toczą się od pomywaczy po dyrektorów. Ich przykład pokazuje, jakie cechy powinien mieć młody człowiek, by osiągnąć sukces. Pierwszą cechą jest giętkość umysłu. Gdy człowiek staje w trudnej sytuacji, musi być otwarty na nietypowe rozwiązania. Na całym świecie najważniejszym językiem jest angielski. Wszyscy, którzy robią dziś karierę, posiadają zaawansowane certyfikaty językowe. Ale to jeszcze nie wystarczy. Praca nie szuka młodych ludzi. To młodzi muszą szukać pracy. Dziś trzeba mieć nie tylko giętki umysł, ale też być giętkim w przemieszczaniu się. Dlatego tak ważne jest prawo jazdy. Człowiek musi też rozumieć, co jest napisane w instrukcji pracy, co przekazują mu gazety i telewizja. Niestety, Polacy wciąż nie są w tym najlepsimi. Jeśli ktoś nie chce sukcesu, to go nie osiągnie. **Ale sukces musi być etyczny – nie po trupach.**

ProChrist 2008 z katowickiego Spodka

KATOWICE. Luterkańska ewangelizacja satelitarna „ProChrist” będzie transmitowana z katowickiego Spodka od 6 do 13 kwietnia 2008 r. – Spotkanie ProChrist to przede wszystkim zwastowanie Bożego słowa, wywiady, miniatury teatralne, pantomima, chór gospel, pieśni, muzyka pop, jazz, impulsy do przemyślenia i gościnna atmosfera – powiedział Kai Paweł Fober z Centrum Misji i Ewangelizacji Kościoła luterkańskiego. Głównym mówcą ProChrist 2008 będzie niemiecki ewangelista Ulrich Parzany, który przez 20 lat był

sekretarzem generalnym światowej organizacji YMCA w Niemczech (CVJM). Podobne spotkania ewangelizacyjne ProChrist organizowane są średnio co 2,5 roku.



Komunikacja satelitarna posłuży do ewangelizacji

Dla chorych

KATOWICE. Chorzy z Katowic i Chorzowa zaproszeni są na dzień skupienia, który odbędzie się 6 października w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i Matki Boskiej

Uzdrowienia Chorych na osiedlu Tysiąclecia w Katowicach. Początek o godz. 10.00. Opiekunowie i posiadacze pojazdów proszeni są o pomoc chorym w dojeździe na miejsce.

Rycerze i sokoły

MIKOŁÓW. Na Sośniej Górze w Mikołowie Mokrym rozpocznie się 1 października o godz. 10.00 II „Złot Mieszkańców – Jarmark kasztelana Andrzeja”.

Można będzie zobaczyć m.in. turniej rycerski, pokaz dawnych tańców, loty sokołów, strzelanie z łuku i kuszy. Przewidziano także jarmark rzemiosła.



Pokazy walk rycerskich przyciągają nie tylko miłośników historii



Z BOKU

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Wyjątkowo bezczelny apel niemieckiego historyka Ewalda Polloka, który przeinaczając fakty z raportu IPN na temat obrony więzy spadochronowej w Katowicach, domaga się zmiany napisu na obelisku w parku Kościuszki, skłonił mnie, aby raz jeszcze powrócić do historii. O obronie Katowic we wrześniu 1939 r. pisaliśmy już wiele razy. Przypominaliśmy, że chociaż książka Kazimierza Gołby „Wieża spadochronowa” nie jest dokumentalną rekonstrukcją tamtych wydarzeń, lecz opowieścią sfabularyzowaną, bazuje na oryginalnych relacjach zebranych przez autora zaraz po wojnie. Apel w tej sprawie został wówczas wystosowany m.in. za pośrednictwem „Gościa Niedzielnego”. Za kilka tygodni odbędzie się promocja publikacji oddziału IPN w Katowicach, która będzie zbiorem wszystkich dokumentów w tej sprawie. A więc nie tylko notatek niemieckich wojskowych, których oczywiście także nie należy lekceważyć. Istotne będą świadectwa ludzi, którzy oglądali zwłoki w parku Kościuszki 4 września 1939 r., a także protokoły z powojennych ekshumacji, zamordowanych we wrześniu 1939 r. obrońców Katowic, między innymi harcerzy i harcerek. Będą tam także dane o stratach Freikorpsu, niemieckiej formacji ochotniczej, która pomagała jednostkom Wehrmachtu w opanowaniu miasta. Być może ta publikacja zakończy próby przeinaczania faktów z tamtego tragicznego września.

W tym kontekście chciałbym także wesprzeć inicjatywę związaną z innym symbolicznym przedmiotem z najczarniejszych kart historii Górnego Śląska. Chodzi o gilotyne z katowickiego więzienia przy ul. Mikołowskiej 19. Służyła do wykonywania wyroków na ludziach skazanych na karę śmierci przez niemieckie sądy specjalne. Została zainstalowana w Katowicach już w 1941 r. Po raz pierwszy została użyta jesienią tego roku, gdy stracono Józefa Myrczka, murarza z Czechowic. Ostatni raz gilotyina pracowała tuż przed wywołaniem miasta, 22 stycznia 1945 r. Ścięto wówczas siedmiu więźniów politycznych. Łącznie w czasie okupacji Niemcy zgilotynowali w Katowicach 552 więźniów, w tym 54 kobiety. Gilotynowani byli zarówno ludzie bardzo młodzi – w wieku 17–19 lat, oraz starcy – blisko 70-letni. Pochodzili z całej ówczesnej Prowincji Górnośląskiej, a więc z Górnego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Śląska Cieszyńskiego i Podbeskidzia. Niewiele brakowało, aby zgilotynowany w Katowicach został także sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, który otrzymał wyrok śmierci za działalność w konspiracji i czekał na jego wykonanie.

Gilotyna od 50 lat spoczywa zakurzona w magazynach Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Dwukrotnie była wystawiana publicznie. Myślę, że jej miejsce powinno być w Muzeum Śląskim, obecnym albo tym, które powstanie.

Województwo śląskie liczy
4,5 miliona mieszkańców.

— Na Belgach
ta informacja robi
niesamowite

wrażenie

— mówi Cezary Błaszczyk
z Biura Regionalnego
Województwa Śląskiego
w Brukseli. — Populacja ta
porównywalna
jest z mieszkańcami
Walonii, więc odpowiada
prawie połowie Belgii.



tekst

KS. MAREK ŁUCZAK

Do siedziby śląskiego przedstawicielstwa w Unii Europejskiej prowadzi szeroki korytarz. Wzdłuż ścian ustawione są duże statuy z fotogramami. Były one wykorzystane podczas inauguracji nowej siedziby biura. Dobrze, że pozostały tam do dzisiaj. Na dużych plakatach widnieją postacie młodych ludzi ze Śląska. Są uśmiechnięci, wykształceni i gotowi do pracy. Taki widok promuje to, co na Śląsku najwartościowsze.

Jak się sprzedać?

Promocja regionu od początku należała do najważniejszych zadań biura. Celowi temu służą projekcje filmów, prezentacje plakatów czy wystawy. W najbliższym czasie swoje pięć minut w Brukseli będzie miała śląska

szkoła baletu. Wśród gości można spotkać między innymi naszych samorządowców, śląskich eurodeputowanych, ministrów polskiego rządu, a nawet komisarz Danutę Hübner.

Biuro powstało za kadencji Jana Olbrychta jako marszałka województwa śląskiego. Był rok 2002, więc Polska nie należała jeszcze wtedy do Unii Europejskiej. Już wówczas postawiono na naszą obecność w Brukseli, również na poziomie regionalnym. Ważne były nie tylko przygotowania do przystąpienia, ale też pozyskiwanie środków z funduszy strukturalnych (przedakcesyjnych). W Unii Europejskiej stosunkowo mała była wiedza na temat nowo przyjętych krajów. Tym bardziej konieczna była promocja regionów. Dużą rolę odgrywa tu kwestia zmiany wizerunku naszego regionu. Na naszym terenie dochodzi przecież do restrukturyzacji przemysłu na skalę dotąd niespotykaną. Organizatorzy biura postawili sobie pytania: co warto pokazać oraz jak się sprzedać?

Skromnie, ale wydajnie

W biurze pracuje jedna osoba na stałe. Urzędnicy borykają się z problemami kadrowymi. Na szczęście w Brukseli pojawiają się też stażyści, którzy przybywają tu regular-

Śląsk na mapie



ZDJEKIA MIKREK RZEFKA

nie. Ich obecność wynika z faktu współpracy Zarządu Województwa Śląskiego ze Śląskim Związkiem Gmin i Powiatów. Jedną z form tej współpracy jest organizacja stażu dla pracowników samorządowych.

Do Brukseli przyjeżdżają osoby władające językami i posiadające odpowiednią wiedzę. Nie trzeba ich wdrażać w problematykę unijną.

Ważnym zadaniem przedstawicielstwa jest wypracowanie opinii na temat wszystkiego, co dzieje się w Parlamencie Europejskim. Materiały promocyjne do Brukseli przysyłają też wszystkie gminy i powiaty. W większości są to foldery w językach angielskim i francuskim. Spotykają się one z niemałym za-

Ważnym zadaniem przedstawicielstwa jest wypracowanie opinii na temat wszystkiego, co dzieje się w Parlamencie Europejskim

interesowaniem przedsiębiorców – południe naszego regionu jest przecież zagłębiem turystycznym. Tę informację skutecznie można sprzedać jedynie na profesjonalnych targach.

Przyjaznymi się jako region z 14 podobnymi jednostkami z całej Europy. Najstarsze partnerstwo łączy nas z Nadrenią Północną-Westfalią. Przy wyborze partnerów decyduje duże skupisko Polonii oraz podobny profil społeczno-gospodarczy.

Korzyści ze współpracy są bardzo wymierne. Wynika to z faktu wspólnych projektów. Śląsk i Nadrenia Północna-Westfalia co roku organizują naprzemiennie festiwal kultury: raz strona polska, a raz niemiecka. Ostatnio powstał też tzw. Mały Trójkąt Weimarski. Zacieśnia on współpracę pomiędzy Polską, Francją i Niemcami na płaszczyźnie regionalnej. Jednym z efektów tej współpracy są regularne spotkania młodzieży.

Cezary Błaszczyk, odpowiadając na pytanie o efekty swojej

Pomnik wspólnej waluty europejskiej



o w Brukseli

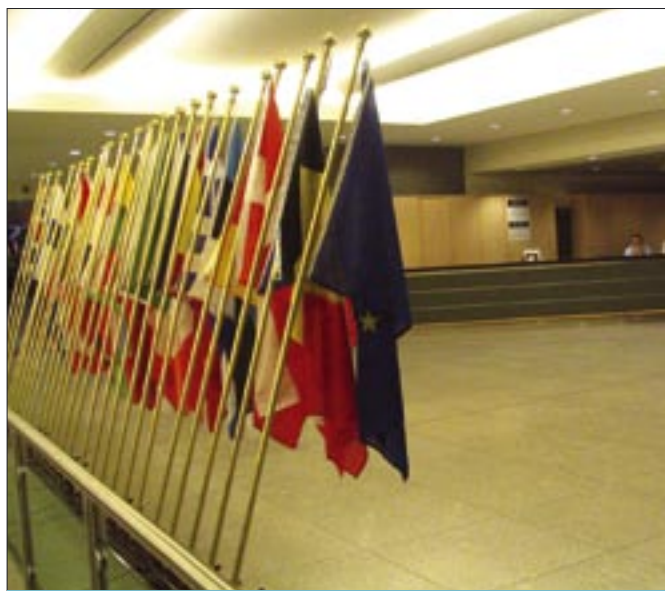
ie Europy



pracy, wymienia jednym tchem: – Najważniejsza jest chyba misja gospodarcza, a więc promowanie naszych przedsiębiorców na targach oraz zapraszanie inwestorów do siebie. Ważne są też bezpośrednie kontakty partnerskie. Ciekawa jest współpraca w obszarze kultury. Także wymiana pomiędzy uczniami na poziomie szkół.

Pytania o bilans

Do dotychczasowych osiągnięć biura zaliczyć należy prezentację województwa śląskiego podczas Dni Otwartych Komitetu Regionów, którą odwiedziło około 10 tys. osób. Dużym sukcesem zakończyło się również zorganizowanie oficjalnej inauguracji działalności biura w Brukseli i seminarium nt. funduszy strukturalnych w Przedstawicielstwie RP przy Unii Europejskiej w Brukseli. W obydwu tych wydarzeniach udział wzięło około trzystu przedstawicieli instytucji unijnych: Komisji Europejskiej, Parlamentu Europejskiego, Komitetu Regionów, polskich i zagranicznych placówek dyplomatycznych oraz przedstawicieli innych europejskich regionów. Poza tym, dzięki działaniom biura, województwo śląskie uczestniczy w projekcie Dyrekcji Generalnej Polityka Regionalna „Zrównoważony rozwój w regionach”, którego wyniki zostaną uwzględnione przy opracowywaniu założeń dla polityki regionalnej Unii Europejskiej 2007-2013.



JAK KORZYSTAMY Z FUNDUSZY UNII?

Od początku realizacji Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego (ZPORR) w województwie śląskim na konta projektodawców trafiło prawie 223 miliony zł, czyli ponad 20 proc. dostępnych środków. W okresie ostatnich dwóch miesięcy przekazano beneficjentom ponad 50 milionów złotych (22 mln w lipcu, 28 mln w sierpniu). Od kilku miesięcy poziom płatności dokonywanych przez wojewodę dla beneficjentów utrzymuje się na zbliżonym poziomie, którego wysokość gwarantuje, że w tym roku w naszym regionie zostanie zachowana tak zwana zasada n+2 (tzn., że do końca roku trafi do projektodawców przynajmniej 23,36 proc. środków dostępnych w puli ZPORR dla województwa śląskiego). Aby w kolejnych latach nie doszło do zabrania województwu pozostałych pieniędzy, do końca 2007r. powinno zostać wypłacone 407 mln zł, a w 2008 r. – pozostałe 479 milionów zł.

JAK BĘDZIEMY KORZYSTAĆ?

Około 675 mln euro ma kosztować realizacja czternastu projektów inwestycyjnych, uznanych za kluczowe dla województwa śląskiego w latach 2007–2013. Ponad połowa tej kwoty – około 375 milionów euro – to unijne dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego (RPO) Województwa Śląskiego.

Zarząd województwa przyjął czwartą, ostateczną wersję projektu RPO, która trafi teraz do resortu rozwoju regionalnego, a następnie pod obrady rządu. Autorzy kluczowych projektów muszą do czerwca przyszłego roku swoje pomysły poprzeć odpowiednią dokumentacją i konkretnymi działaniami. Realizacja Regionalnego Programu Operacyjnego w istotnym stopniu może przesądzić o obliczu Śląska na najbliższe dekady.

Trzy największe projekty, które ze względu na wartość musi zaakceptować Komisja Europejska, to: budowa odcinka Drogowej Trasy Średnicowej z Zabrza do Gliwic (ponad 300 mln euro, z czego 75 mln euro z UE), budowa nowoczesnej hali widowiskowo-sportowej w Gliwicach, za 53 mln euro (ponad 41 mln euro z UE), oraz budowa nowego gmachu Muzeum Śląskiego za ponad 50 mln euro (43 mln euro ze środków UE).

Jak wykorzystaliśmy środki europejskie?

Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Śląsk w porównaniu z innymi regionami



W mln zł Stan na 31.08.2006r.

Europejski Fundusz Społeczny

Śląsk w porównaniu z innymi regionami



W mln zł Stan na 31.08.2006r.

Śląsk na mapie Europy

Partnerstwo i kompromis

Z eurodeputowanym Janem Olbrychtem rozmawia ks. Marek Łuczak

KS. MAREK ŁUCZAK: *Był Pan marszałkiem województwa śląskiego, kiedy w Brukseli powstało nasze biuro regionalne...*

JAN OLBRYCHT: – Polska nie należała wtedy jeszcze do Unii Europejskiej. Kiedy zakładaliśmy biuro, istniała już cała sieć podobnych instytucji w Europie. Byliśmy jednym z pierwszych regionów w Polsce, który przed naszym wstąpieniem do Unii Europejskiej stworzył swoje przedstawicielstwo w Brukseli.

Jakie racje przyswiecały przy podejmowaniu decyzji o jego stworzeniu?

– Jak zawsze, inne były tu oczekiwania, a inne są realia. Kiedy zastanawialiśmy się, czy założyć biuro w Brukseli, stawialiśmy sobie pytania o ewentualne korzyści: czy będą one miały charakter finansowy, czy jedynie organizacyjny. Sprawdzaliśmy w zaprzyjaźnionych regionach, czy im się to do czegoś przydaje. Okazało się, że takie biuro jest potrzebne przede wszystkim jako punkt kontaktowy. Na bieżąco śledzimy tutaj wszystkie nowości, nowe informacje i przepisy. Kiedy te uregulowania pojawiają się w praktyce, Śląsk będzie miał większe szanse na wystąpienie o pieniądze w Warszawie. Wcześniej trzeba się do tego przygotować. Biuro regionalne sprawdza, jakie są możliwości. Śledzi też doświadczenia innych regionów europejskich. Nazywamy to przekazywaniem dobrych praktyk, informowaniem, jakiego typu działania należy podjąć. W Komisji Europejskiej bardzo często pojawiają się inicjatywy sporadyczne. Nie tylko siedmioletnie programy, ale też krótkie, sondażowe. Ten, kto o nich wie, korzysta z możliwości, jakie one ze sobą niosą. Biuro



MIROSLAW RZEPIKA

ro jest więc wysuniętą placówką regionu, która zbiera informacje. Z drugiej strony jest też instytucją promocyjną. Zbiera informacje o regionie i przekazuje je ewentualnym inwestorom. Charakterystyczne jest to, że większość regionów europejskich nie rezygnuje z utrzymywania tych biur, mimo że nie załatwiają one pieniędzy bezpośrednio.

Jak ta promocja wygląda w praktyce?

– Organizowane są konferencje i spotkania. Do Brukseli przyjeżdżają władze regionu. Spotykają się one z najważniejszymi osobami, które pojawiają się w siedzibie UE. Ściągnięcie ich do siebie byłoby albo niemożliwe, albo za drogie. Z założenia chcieliśmy zorganizować biuro bardzo skromne, i to nam się udało. Natomiast niektóre biura zatrudniają więcej osób. Co charakterystyczne, te instytucje twierdzą, że im się to opłaca.

Czy na poziomie instytucji europejskich myśli się o wypracowaniu kryteriów podziału środków unijnych?

– To pytanie jest ciągle aktualne: czy UE powinna wypracowywać zasady dotyczące dystrybucji środków wewnątrz państw członkowskich? Odpowiem, że tendencja jest następująca: nie wtrącać się w wewnętrzne spra-

wy kraju. Jest to uzasadnione zasadą pomocniczości. Z drugiej strony UE wymyśla priorytety i oczekuje, że pieniądze podatników będą wydawane efektywnie. Jako poseł walczyłem o to, by państwo mogło przeznaczyć środki na ożywienie miast (kanalizacja, budynki, ludzie). Udało nam się przekonać komisję, by każde państwo mogło przekazać miastom zarządzanie częścią środków. Nie udało nam się wprowadzić zapisu, że to jest obowiązek tych państw, ale jedynie sugestia. Osobiście przyjąłem to do wiadomości, ale informuję miasta w Polsce, że jest taka możliwość i od nich zależy, czy tę możliwość wykorzystają. Np. jeśli wywalczyliśmy pieniądze na budownictwo mieszkaniowe, a nie było to łatwe, oczekujemy, by teraz ta sprawa znalazła się w programach regionalnych.

Podział środków jest sprawą Polski. Miasta i regiony powinny zażądać od rządu uzasadnienia, dlaczego i w jaki sposób chce wydać te pieniądze. Potrzebne jest tu uzgodnienie priorytetów. Z jednej strony chodzi o nadrobienie strat, ale z drugiej o stawianie na nowoczesność. Jeśli politycy przekazują pieniądze na jeden region Polski, muszą uzasadnić, dlaczego to robią.

Dzięki zasadzie pomocniczości Bruksela nie chce decydować za Warszawę, ale u nas ta zasada nie jest realizowana, bo Warszawa decyduje za Katowice.

– Rzeczywiście, brakuje u nas tzw. konsultacji przy ustalaniu zasad podziału. A jeżeli jest konsultacja, to nie ma ona żadnego znaczenia. Ale nie wykorzystujemy istniejących możliwości, na przykład zasady partnerstwa. Razem z partnerem trzeba uisać do stołu i rozmawiać o pieniądzach publicznych. Nie chodzi o to, kto wygra, bo wygrać powinni wszyscy. Priorytetowe działania należą tu do województwa śląskiego, które jako pierwsze skorzystało z

partnerstwa. Polega to na tym, że zbierają się miasta, powiaty i gminy i pracują tak długo, aż wypracują wspólne stanowisko. Zrobiono u nas listę projektów kluczowych, a one zostały wypracowane przez wszystkich. Jest to zgodne z główną ideą Unii: partnerstwo i nieustające szukanie kompromisu.

W prasie pojawiła się informacja o planach budowy elektrowni na węgiel za pieniądze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Czy w Unii się o tym mówi?

– Ze Śląska od dawna szedł sygnał, że istnieje techniczna możliwość uzyskiwania energii z tzw. czystego węgla. Kiedyś dyskusje o kwestiach energetycznych nie były takie ważne. Dziś się to zmienia. W Parlamencie Europejskim ta kwestia jest niesłychanie ważna. Szukamy rozwiązań korzystnych. Temat czystego węgla, tak bardzo związany ze Śląskiem, staje się wyjątkowo ważny. Być może w niedalekiej przyszłości zmieni się nasze myślenie o kopalniach. Przeszną być one przydatkiem, ale nowoczesną metodą pozyskiwania energii.

Jak Śląsk wygląda z perspektywy Brukseli?

– Bez przerwy robi się w tym względzie rankingi. Śląsk nie mieści się w gronie regionów najbiedniejszych, choć jak każdy polski region plasuje się poniżej 75 proc. średniej. W Brukseli nie traktuje się naszego regionu jak „czarnej dziury”. Kiedy mówię, skąd pochodzę, moi koledzy nie kojarzą tego regionu z upadkiem przemysłu ciężkiego, ale bardziej z regionem zorganizowanym i dobrze rokującym. Najczęściej Śląsk traktowany jest jako istotny punkt na mapie Europy, który z punktu widzenia gospodarczego był ważny i pozostał ważny. Atutem jest potencjał ludzki. Jesteśmy na wysokim miejscu, gdy chodzi o atrakcyjność inwestycyjną. ■

Miroslaw i Jacek Kicińscy – dwa pokolenia rzeźbiarzy

Wyrzeźbić lęk Judasza



Jacek Kiciński i spotkanie Jezusa niosącego krzyż z Matką



Projekt przedstawienia sceny przyjęcia krzyża



Praca rzeźbiarza to połączenie wysiłku intelektualnego i ciężkiej pracy fizycznej. Często muszą ją wspierać maszyny

Ekspresja postaci, ich portret psychologiczny – to najbardziej interesuje artystę rzeźbiarza Jacka Kicińskiego.

Idziemy do jego pracowni w Wymysłowie k. Piekarska Śl. W ogrodzie sporo kilkutonowych głazów, wózek widłowy, dalej monumentalna, czterometrowa rzeźba Chrystusa. Obok nich jedna ze stacji Drogi Krzyżowej – spotkanie Jezusa z Matką.

– To fragment mojego dzieła życia – Drogi Krzyżowej, która powstaje na kalwarii przy bazylice w Chełmie Lubelskim – mówi absolwent gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jego zdaniem, Droga Krzyżowa to wdzięczny temat dla rzeźbiarza. Daje pole do popisu, jeżeli chodzi o portrety psychologiczne. Cierpienie Syna, ból Matki...

Podobnie Ostatnia Wieczerza. Ta, którą wykonał z ojcem dla szczecińskiego kościoła Miłosierdzia Bożego, to prawdziwa galeria uczuć. Lęk na inteligentnej twarzy Judasza, zdumienie albo zrozumienie malujące się na twarzach innych apostołów...

– Chodzi o to, by dotrzeć do prawdy o przedstawianym zdarzeniu i zawartej w nim prawdy symbolicznej, czyli pomóc człowiekowi zbliżyć się do Boga – mówi Jacek Kiciński.

Podobny punkt widzenia prezentował jego zmarły 2 lata temu ojciec Miroslaw. Jego prace można obecnie oglądać na wystawie w katowickim Muzeum Archidiecezjalnym.

– Rzeźby Miroslawa Kicińskiego czynią zadość niedo-



Tak przedstawił Jezusa Miroslaw Kiciński

statkom naszej wyobraźni, a może i wiary – recenzuje tę twórczość dyrektor placówki ks. Henryk Pyka. **JD**

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj
już po nie...



laserowa
korekcja
wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

ZDJĘCIA HENRYK PRZONDZIONO

Zagadkowa śmierć Wojciecha Korfantego, ucieczka jego bliskich przed wkraczającymi hitlerowcami – te dramatyczne wydarzenia rozegrały się w 1939 i 1940 r. Oto jak je wspomina 86-letnia dziś siostra synowej Wojciecha Korfantego
Hanna Tarnowska

tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Gdy runął ś

Korfantego ze strony władz sanacyjnych. W końcu, wyraźnie zmaltretowany tą rozmową, Zbyszek wrócił do nas i powiedział: „Ostatnie zdania ojca były takie: Polska jest w niebezpieczeństwie. Muszę być na posterunku. Ja Niemców znam i mogę się przydać”. Mówił też, że w drodze do Francji widział w Niemczech mobilizację wojska przy granicy z Polską, a także czołgi, które nie były bynajmniej tekturowe, jak głosiła sanacyjna propaganda.

Cyrograf

Zbyszek pojechał samochodem do Gdyni, dokąd Korfanty przyjechał na francuskich

szek jechał za nimi aż do Warszawy, żeby zobaczyć, dokąd go biorą. Długo nikogo do niego nie dopuszczali. Dopiero w lipcu poprosili rodzinę o przyniesienie jedzenia, bo stan zdrowia Korfantego tak się pogorszył, że nie mógł już jeść więziennych posiłków. W sierpniu zwolnili go. Wynieśli go na noszach i kazali Zbyszkowi podpisać cyrograf, że nie pojedą na Śląsk i będą go leczyć w szpitalu wojskowym. Wkrótce potem Korfanty zmarł, choć wiem od jego żony, że przed aresztowaniem na nic się nie skarżył – mówi Hanna Tarnowska, odnosząc się do pogłosek o rzekomym otruciu Korfantego w więzieniu.

ne firany. Policja. Czego szukali? Nic nie zginęło, tylko wyniki (akta?) sądowe spraw Wojciecha Korfantego, w których był oskarżony o jakieś malwersacje. Ale w rodzinie mówiono, że Zbyszek, który był adwokatem ojca, wszystkie te sprawy w sądzie wygrał. A kopie dokumentów miał dobrze schowane.

Tymczasem wojna wisiała na włosku. 26 sierpnia przyszedł do nas mąż mojej siostry Zofii Romuald Zagórowski. – Macie pół wagonu. Weźcie, co się da. Pojedźcie do Sandomierza – powiedział. Pojechałam na ul. Warszawską pożegnać się z przyjaźnioną rodziną znanego lekarza dr. Jana Hlonda, brata Prymasa. „Jedźcie do San-



Wojciech Korfanty



Żona Wojciecha Korfantego Elżbieta



Syn Wojciecha Korfantego Zbigniew



Eugenia Korfanty z domu Noakowska, synowa W. Korfantego

ZDJEŃCA ARCHIWUM GN

To było wiosną 1939 r. Byliśmy z moją mamą z wizytą u mojej siostry Eugenii, żony Zbigniewa Korfantego, syna Wojciecha Korfantego. Zbyszek pół godziny rozmawiał z ojcem, który był wtedy w Paryżu. „Ojciec, ty nie możesz przyjechać do Polski, bo cię aresztują!” – wołał do słuchawki, mając na myśli represję, jakie mogą spotkać Wojciecha

papierach. Po drodze wstąpili do Poznania, do kard. Augusta Hlonda. Przed Katowicami czekali na zmierzch, żeby nikt ich nie poznał. A potem przyjechali do willi Korfantych na ul. Powstańców.

Korfanty odwiedził redakcję „Polonii”, cieszył się nowymi maszynami drukarskimi, a następnie zgłosił się na policję. Do willi przyszło potem dwóch cywili. Zaaresztowali go. Zby-

Nalot przed wojną

– 17 sierpnia Korfanty zmarł. 20 sierpnia był pogrzeb w Katowicach. Mam nawet z niego fotografię, które zrobiła moja 14-letnia wówczas koleżanka – dodaje Hanna Tarnowska.

– Gdy moja siostra ze Zbyszkim wrócili z pogrzebu do mieszkania na ul. 3 Maja – wspomina dalej pani Hanna – wszędzie był bałagan, pozrywa-

domierza? Co ty mówisz! Będzie linia obrony, ja już szykuję mundur i szablę...” – stwierdził doktor. Ale parę dni później oni także wyjechali na Wschód. Dr Hlond tam zresztą zginął.

Senegalczyk

W Sandomierzu krążyła plotka, że do Polski przyjechali żołnierze z... Senegalul! „O, to świetne wojsko, oni nas

Dramatyczna historia

W świat Korfantych

obronią!” – cieszyła się moja mama.

Tymczasem Korfantowie uciekli z Katowic 1 albo 2 września. Jechali na wschód dwoma czy trzema samochodami, które potem potopili. Być może był wśród nich jaguar, który należał do Wojciecha Korfantego. Wyjechali więc: pani prezesowa Elżbieta Korfantowa, jej najstarsza córka Halżka Rupp z dziećmi, Zbyszek i moja siostra z 3-letnimi bliźniakami oraz Tadeusz i Maria (Myszka) Ullmanowie z synem. Wyjechał też brat pani Korfantowej Paweł Szprot, a wioził ich Karkus – szofer Korfantych, którego przygarnęli, gdy miał kilka naście lat.

Bezsensowna przeprawa

Reszta Korfantych spotkała na Wschodzie gen. Władysława Sikorskiego. Mężczyznom poradził przedrzeć się za granicę. Udało im się. Zbyszek był po drodze aresztowany, ale uciekł. Był potem oficerem w wojsku polskim na Zachodzie.

Kobietom z dziećmi Sikorski polecił udać się do jakiejś hrabiny, ale u niej był już taki tłok, że zostali skierowani do leśniczówki. A z tego leśniczego był taki bolszewik, że nie chciał dzieciom dać mleka ani wody. Postanowiły więc dostać się do Warszawy. W nocy przeprowały się na zachód przez

nak jakoś dostały się do podwarszawskiego Miedzeszyna.

Spaliła dolary

Jeszcze przed wyjazdem na Zachód pani Korfantowa była tak zdenerwowana, że przy robieniu porządków z papierami omyłkowo spaliła... dolary!

Korfantowa miała fałszywe papiery na inne nazwisko, Halżka była po mężu Ruppowa, Myszka była Ullmanowa, więc ich nazwiska nie rzucały się w oczy. Tylko moja siostra była Korfantowa. A dostały wiadomość, że zaczyna się nimi interesować gestapo. Moja siostra, jak stała, bez dzieci, uciekła do nas, do Sandomierza.

nic nie pojedę do Warszawy!” – stwierdziła Gienia.

W ostatniej chwili

W ucieczce pomógł mec. Tempka z Krakowa, który wyrobił fałszywe paszporty. Krótko potem został zresztą aresztowany.

Wszyscy uciekali w 1940 r. przez Włochy do Paryża: pani Korfantowa, Halżka z dziećmi, Myszka Ullman z synem, a na końcu Gienia z dziećmi. Jechała przez Katowice, bojąc się, żeby ktoś ich nie rozpoznał. We Włoszech pomógł jej płk Wieniawa-Długoszowski. Na północy Włoch o mało nie zgnubiła dzieci. Miała na dwor-



Córka Wojciecha Korfantego
Elżbieta (Halżka)



Maria (Myszka) – córka Wojciecha
Korfantego



Tadeusz Ullman – mąż córki
Wojciecha Korfantego Marii



Szwagier, a zarazem bliski współpracownik Korfantego Paweł Szprot

Potem Karkus opowiadał mi, jak wyglądała ta ucieczka. Paweł Szprot i Karkus postanowili wracać do Katowic. Paweł zdecydował się zgłosić na policję. Powiedział tylko Karkusowi, że jeśli nie wróci, to znaczy, że go aresztowali. I rzeczywiście, trafił do obozu w Oświęcimiu. Znał dobrze niemiecki, był tam chyba jakimś pisarzem, dzięki czemu przetrwał.

Bug, na którego jednym brzegu stali Sowietci, a na drugim Niemcy. Najpierw w jakiejś łupince przeprowała się moja siostra z dziećmi. Ale kiedy byli już na drugim brzegu, człowiek, który ich przeprowała, powiedział, że się boi i nie popłynie już na drugą stronę po resztę. Siostra jakoś go ubłagała, żeby przeprowała ją... z powrotem na wschodni brzeg, do reszty rodziny! W końcu jed-

Kilka dni później z drugą siostrą, Zofią Zagórowską, pojechałyśmy do Miedzeszyna po dzieci. Pamiętam, że przeprowałyśmy się przez jakąś rzekę na krze, wsiadłyśmy do... pociągu pełnego niemieckich żołnierzy! Gdy już przyjechałyśmy do Sandomierza, przyszła z Paryża depesza od Zbyszka, żebyśmy jechały do Warszawy, bo stamtąd łatwiej nas będzie przemycić do Francji. „Za

cu tragarza – staruszka, który bardzo wolno szedł. Wysiadła więc z pociągu po rzeczy, a trzyletnie dzieci zostawiła w środku. Pociąg ruszył. W ostatniej chwili zdążyła wskoczyć. Potem, uciekając z Francji, trzy dni i trzy noce czekały na plaży na jakikolwiek statek – kończy Hanna Tarnowska.

Dalsze losy Korfantych także były dramatyczne. Ale to już inna historia... ■

Wspominamy liturgicznie

Niech was aniołowie str

W środku nocy anioł obwieścił mi śmierć ojca. Usiadłam na łóżku. – Trzeba iść do taty – powiedziałam do męża. Ojciec był jeszcze ciepły.

Nasz syn Michał nosi imię najpotężniejszego spośród aniołów. – Ilekroć go będziecie wołali, będziecie mówili: „Któż jak Bóg” – cieszył się po jego urodzeniu znajomy ksiądz.

Czyli, że na Boga nie ma mocnych. Prawda, tak tłumaczy się słowo „Michael”. Mąż dowcipkuje, że na razie wołamy „Któs jak Bozia”, bo zdrabniamy imię syna na wszelkie sposoby. Michałek nie wypuszcza nas z domu bez swoistego błogosławieństwa: „Niech Cię aniołowie stróżą!”

Aniołów w swoim życiu widziałam tysiące. Malowanych, rysowanych, rzeźbionych. Spośród nich najbardziej mnie zuroczył ten z obrazu „Zwiastowanie” Simone Martiniego. Artysta namalował go przezroczystego. Gdybym sama miała namalować anioła, byłby kłopot, bo anioł ma dla mnie postać... słowa. Łagodnego i nieprawdopodobnie czulego.

Anioł przezroczysty

Kiedyś usłyszałam z ust pewnego zakonnika jedno zdanie, które przewróciło moje dociekania na temat wyglądu Chrystusa. To, czy Jezus był rudy, czy niebieskooki, przestało mnie interesować. Jeżeli mówił z taką czułością, jak ten przetrawiony mo-

domowników słowem tak intensywnie czułym.

dłitwą człowiek, musiał gromadzić tłumy. Tak samo nieistotne są dla mnie skrzydła aniołów. To, czy jest ich para, czy trzy pary – mało ważne. Ważne jest to, że piękność aniołów nie przysłania piękności Boga. A właściwie to, że ją odsłania. Miłowanie słowem, które podnosi, otula, ukierunkowuje i dopieszcza, kojarzy mi się właśnie z aniołami. Szkoda, że sama nie umiem obdarzać moich

domowników słowem tak intensywnie czułym.

Anioł rowerzysta

Jechałam kiedyś na rowerze. Musiałam odetchnąć po kolejnej kłótni z tatą. Ojciec walczył z rakiem i mijające dni

były okropnie kruche. Tym bardziej wyrzucałam sobie, że nie umiem zapanować nad własną złośliwością. – Boże, Ty wiesz, że mam niewyparzony dziób, ale Ty jesteś większy ode mnie, więc coś z tym zrób! – wykrzykiwałam w duchu. Kiedy się nieco uspokoiłam, usłyszałam w sobie łagodny głos: „A przeprosiłaś go kiedyś?”. Tego bym sama nie wymyśliła. Dotąd skupałam się raczej na tym, co ojciec ma zrobić, by było między

Zwiastowanie,
Simone
Martini



■ R E K L A M A ■

SŁUCHAJ RADIA WYŚLIJ SMS I WYGRAJ
WSPANIAŁE UPOMINKI DLA CAŁEJ RODZINY

eM 107,6 FM

SPONSOR KONKURSU
ATUT
www.atut.info

ózą

nami lepiej. W domu zastałam go samego. – Tato, ty zasługujesz na lepszą córkę niż ja, bardzo cię za wszystko przepraszam – wystękałam.

– Ja ciebie też – usłyszałam. Odtąd wiedziałam, że tata stoi za mną murem.

Potem usłyszałam ten głos w momencie śmierci taty. W środku nocy obwieścił czule jego śmierć. Usiadłam na łóżku. – Trzeba iść do taty – powiedziałam do męża. Ojciec był jeszcze ciepły.

Anioł antynikotynowy

Tata też wierzył w interwencję aniołów. Po około trzydziestu latach palenia dwóch paczek „Sportów” dziennie wrócił do domu z nowiną: „Od dzisiaj nie palę”. Nikt mu nie uwierzył. Nieraz to słyszeliśmy. Od lat na najwyższej półce w kuchni przesuwaliśmy przy sprzątanii stosik rewelacyjnego leku dla palaczy. Nieskutecznego. Nie wiedzieliśmy wtedy, że przypadkowe spotkanie taty z przyjacielem z dzieciństwa i jego wykład na temat potęgi aniołów zaprezentuje cudem. – Ty se myślisz, że twój Anioł Stróż to je taki borok, kiery ni mo nic innego do roboty, yno sie za tobą smyczyć? A to je moczarsz, nieustannie gotowy do pomocy – cytował przyjaciela ojciec. I Anioł Stróż rzeczywiście pomógł. Tata przestał palić. Nagle. Bez tabletek, marudzenia i środków zastępczych.

Opis anioła – moczarsza jest przedstawiony w Księdze Daniela (10, 5–12). Wojownik, widzący anioła, jest tak przerażony, że drżą mu kolana, a obserwując reakcję swojego wodza tłum ucieka z przestraszeniem. Biblia jest pełna czułych słów zmieniających życie. Myślę, że przy każdym jej otwarciu zastępy niebiańskich moczarszy tańczą nad naszymi głowami.

JOANNA KUCHARCZAK



JO, ŚLĄZOK

MAREK SZOLTYSEK

W dawnym śląskim domu nie było zbyt wiele książek. Było kilka *roztomajtych* książeczek do nabożeństwa i modlitewników, jakieś żywoty świętych i *biblij-na*, czyli książka opowiadająca wybrane wydarzenia z dziejów Starego i Nowego Testamentu. Te książeczki były bogato ilustrowane rycinami. *U mnie w domu też te książki były!*

Muszę przyznać, że właśnie te biblijkowe obrozki stały się moją pierwszą szkołą biblijną. Z zafascynowaniem i jubilerską dokładnością oglądałem każdy detal tych starych rycin. Oglądałem i pytałem całą rodzinę o wszystko, czego nie rozumiałem... a właściwie nie o wszystko. Nie zapytałem o jedno, bo mi było *gańba*, czyli wstyd. Chodziło o rycinę Adama i Ewy w raju. Całymi godzinami kombinowałem, co tam właściwie robi ten lew. Przecież w prawdziwej Biblii nie ma o nim ani słowa. Myślałem, że może ów lew symbolizuje grzech pierwszych rodziców. Kombinowałem, co ma wspólnego lew z wężem i jabłkiem. No a czemu jest tam tylko lew, a nie inne rajskie zwierzęta? Porównywałem też tego lwa z innymi biblijnymi lwami od Samsona czy proroka Daniela. Porównywałem, kombinowałem i nic. Ten stan poszukiwań trwał parę lat i zakończył się pewnego dnia, kiedy rodzice dźwigali dom babci, czyli dobudowywali mu jedno piętro. Wówczas zlikwidowano *góra*, czyli strych. Na tym strychu między starymi rupieciami znalazłem wtedy kilka innych starych *biblijek* po ciocie. Były w nich trochę inne ryciny. Na pierwszej stronie *Pon-boczek* płynął po niebie jak na freskach z Kaplicy Sykstyńskiej, zaś na rycinie stworzenia świata było aż sto zwierząt. Coś pięknego. W odnalezionych *biblijkach* szybko też odszukałem ryciny przedstawiające Adama i Ewę. I co? Nigdzie nie było lwa! Ale nagle coś mi przyszło do głowy. W miejscu, gdzie

Adam i lew, czyli precz z nadinterpretacją



REPRODUKUCJA MAREK SZOLTYSEK

na owym zagadkowym obrazku był lew, w nowo znalezionej *biblijce* był konar drzewa, gałązka lub jakiś *kwiotek*. Nagle przyszło ośnienie: Eureka! Odkryłem! Lew niczego nie symbolizował! On był autorowi rysunku potrzebny tylko do zasłonięcia wstydliwego miejsca, którego nie wypadało dokładnie wyrysować w religijnej książeczce.

Ten lwi epizod wyszkolił mnie w młodości w bardzo ważnej umiejętności. Nauczył mnie, aby nie ulegać pokusie nadinterpretacji. Zrozumiałem, że nie należy nadawać rzeczom, sło-

Zastanawiacie się może, co robi ten lew? Całkowicie was rozumiem! Mnie ten problem gryzi kilka lat!

wom czy zjawiskom nazbyt głębokich sensów. Dlatego, jak widzę dzisiaj popisany mazakiem znak drogowy czy opryskany sprejem dom, to nie próbuję odczytać tego jako twórczego manifestu jakiegoś przyszłego filozofa, a traktuję to tylko jako zwykłe chamstwo. Podobnie w tatużach, czerwonych włosach czy tuzinie kolczyków w jednym uchu nie dostrzegam metafizycznego sensu. Bezlitosny też jestem wobec polityków i wędrownych sprzedawców. Nieczuły jestem na ich obietnice, piękne słowa i lwie gadzety, jakimi próbują zakryć swoją nagosc.

Ośrodek Caritas „Matka Boża Różańcowa” w Pszczynie

Różaniec nie do szuflady

Krzysztof to pół organista, pół kościelny. Michał uwielbia papierkową robotę, a Bartosz jazdę na rowerze. Łączy ich przyjaźń i Matka Boża Różańcowa.

Cała trójka to podopieczni caritasowskiego Ośrodka „Matka Boża Różańcowa” w Pszczynie. Placówkę tworzą Warsztaty Terapii Zajęciowej, świetlica socjoterapeutyczna i dwa Środowiskowe Domy Samopomocy.

Pszczyński ośrodek opiekuje się osobami upośledzonymi umysłowo i z zaburzeniami psychicznymi. Pod okiem 40 pracowników – terapeutów, psychologów, lekarza, pielęgniarek i rehabilitanta – uczą się zdobywać konkretne życiowe umiejętności, tak by maksymalnie usamodzielniać się w życiu. W zależności od stopnia upośledzenia, dla jednych są to elementarne zasady higieny osobistej, posługiwanie się telefonem, łopata czy grabiami, dla innych to np. obsługa kserokopiarki.

Ośrodek daje im możliwość utrzymania umiejętności zdobytych w szkole specjalnej, zagospodarowuje czas, ale też wydobywa niepełnosprawnych „pokrywanymi” w domach. Często schorowani i starzy rodzice fizycznie nie są już w stanie tak zająć się swoimi dziećmi, jak by chcieli. I tu z pomocą przychodzi im placówka.

– Istnieje stereotyp, że upośledzeni umysłowo są niebezpieczni – mówi ks. Zdzisław Tom-



ZDJĘCIA MAREK PIEKARA

ziński, dyrektor Ośrodka „Matka Boża Różańcowa”. – Tymczasem od 10 lat, odkąd istniejemy, musieliśmy załatać zaledwie dwie dziury w kartonowo-gipsowych ścianach.

A proszę sprawdzić, jak to czasem wygląda w szkołach.

Najgłośniejszy Krzysiek

23-letnim Krzysztofem Blochem w domu opiekuje się 88-letnia babcia. To ona nauczyła go modlić się, śpiewać pieśni maryjne, które chłopak uwielbia. Kiedy grupa podopiecznych uczestniczy we Mszy św., najdonośniej w kościele śpiewa Krzysiek. – To pół kościelny, pół organista – mówią pracownicy ośrodka. Chłopak najbardziej lubi modlitwę różańcową.

Kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II ustanowił

Nie uwierzycie, co można wyczarować z gliny!
Z lewej **Madzia**, z prawej **Danka**

Rok Różańcowy, podopieczni pszczyńskiej placówki pojechali na Jasną Górę, gdzie otrzymali ogromny różaniec. Przez cały rok, od października 2002 do października 2003, od poniedziałku do piątku, razem z terapeutami odmawiali w ośrodku Różaniec, zaś w weekendy zabierali różaniec do domu, gdzie modlili się ze swoimi najbliższymi. Każdy z podopiecznych otrzymał też swój różaniec.

– Nie schowali go do szuflady, nie zapomnieli o nim – mówi ks. Zdzisław Tomziński, dyrektor Ośrodka „Matka Boża Różańcowa”. – Wielu w domu modli się na różańcu razem z rodzicami, dziadkami.

Podopieczni ośrodka uczą się przygotowywać posiłki, dbać o zwierzęta, zajmują się rękodziełem. Wychodzą na spacerki do pszczyńskiego parku, do kawiarenki,

Większość podopiecznych ośrodka trzeba do niego przywieźć minibusem

kąpielni, do kina. Korzystają z basenu. W Woli koło Pszczyny, gdzie działa należący do ośrodka Środowiskowy Dom Samopomocy, powstał zespół folklorystyczny „Folkowianie”.

W pracowni ceramicznej są Madzia i Danka. Dziewczyny uwielbiają robić gliniane talerze i aniołki. Danka jest z Czechowic. Jak większość podopiecznych, do ośrodka przywozi ją bus. – Muszę wstać przed siódmą – mówi Danka. – Ale wcale mi to nie przeszkadza. Cieszę się, że mogę być w ośrodku, bo mam tu dużo fajnych przyjaciółek i lubię wszystkich opiekunów.

Kotlet z toto-lotka

W ramach ośrodka działa też świetlica socjoterapeutyczna dla dzieci w wieku od 6 do 16 lat. Od poniedziałku do piątku dzieci z rodzin zaniedbanych przychodzą tu odbyć lekcje, korzystają z komputera, uczą się gospodarować wolnym czasem. – Przychodzę tu zaraz po lekcjach – mówi 11-letni Cyprian Pęszor. – Tu jest tak cicho, spokojnie. Mam tu wielu kolegów, a pani wychowawczyni pomaga mi w angielskim.

Tuż obok świetlicy, w pomieszczeniu Środowiskowego Domu Samopomocy, przy stole siedzi kilkanaście osób. Dziewczyny wyszywają serwetki. – To będzie prezent na Dzień Chłopca – mówią. Pracowni dziewczyn przygląda się Broniek. Jego pasją jest gotowanie. – To, czego się tu nauczę, gotuję potem w domu – mówi. – Ale czekam, kiedy u nas w ośrodku będzie kotlet schabowy. No, chyba że jak wygram w totka, to sam go kupię i zrobię dla wszystkich – uśmiecha się.

– Od naszych podopiecznych można się wiele nauczyć, ale przede wszystkim zwykłego optymizmu i cieszenia się z małych rzeczy – mówi terapeutka Regina Zawada. – Oni uczą nas wrażliwości na drugiego człowieka.

ANNA BURDA-SZOSTEK



W Katowicach powstał film nagrodzony Grand Prix w Konkursie Kina Niezależnego

Niezależna „Emilka”

– Po pokazie mojego filmu „Emilka płacze” na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni podszedł do mnie jeden z widzów i powiedział, że dla niego jest to opowieść o utracie niewinności. Sam nie potrafiłbym tego lepiej określić – powiedział „Gościowi Niedzielnemu” reżyser filmu Rafał Kapeliński.

Film, który można obejrzyć w katowickim „Światowidzie” zdobył Grand Prix w organizowanym w ramach gdyńskiego festiwalu Konkursie Kina Niezależnego. Startują w nim filmy zrealizowane poza oficjalnymi strukturami polskiej kinematografii. Akcja wielu pokazanych na tegorocznym festiwalu filmów rozgrywa się na Śląsku, więc tu, podobnie jak w przypadku „Emilki”, powstają do nich zdjęcia.

Fabula filmu jest prosta. 18-letni chłopiec zakochuje się w Emilce, ale ona lekceważy jego uczucia. Dziewczyna ma już za sobą pierwszą miłość. Chłopiec jednak nie re-

zygnuje, zaprasza ją na kurs tańca, stara się być blisko niej. Historia rozgrywa się w ponurych realiach stanu wojennego. Janusz Kijowski, który wręczał nagrodę Rafałowi Kapelińskiemu, uzasadniając przyznanie Grand Prix, powiedział, że reżyser otrzymał je za „za szczerą, nostalgiczny, wzruszający i bezpretensjonalny obraz okresu dorastania bohatera oraz za wiarygodne przedstawienie realiów tragicznych lat stanu wojennego”.

Sporo napracował się w czasie kręcenia filmu Piotr Ledwig, kierownik produkcji, student Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. Mieszka w Katowicach, doskonale zna to miasto, co z pewnością ułatwiło mu zadanie. Mówiąc o kłopotach z rekwizytami z lat 80., wspomina, że najkosztowniejsza i najtrudniejsza do zdobycia okazała się grająca ważną rolę budka telefoniczna z tamtego okresu. Ostała się w Polsce tylko jedna, ściągnięto ją na jeden dzień z Warszawy, a wypożyczenie pochłonęło nie małą część skromnego budżetu.

EDWARD KABIEZ

W głównej roli wystąpił Andrzej Szewczak



Kadr z filmu

MIĘDZY POLSKĄ A LONDYNEM

RAFAŁ KAPELIŃSKI, REŻYSER

– Dzielę swój czas między Polskę i Londyn, gdzie kończyłem studia filmowe, ale ostatnio więcej czasu spędzam w Polsce. Film nakręciliśmy poza oficjalnymi strukturami kinematografii, jest to produkcja w pełni niezależna. Pierwsza wersja scenariusza filmu powstała już dawno i rozgrywała się współcześnie. Ostateczna powstała w ostatnich dwóch latach, w tym czasie napisałem scenariusze do dwóch fabuł. Później postanowiłem umieścić akcję filmu w realiach stanu wojennego. Scenariusz rodził się stopniowo, a zaczęło się od obrazów i wspomnień zapamiętanych z młodych lat. Brak odpowiednich środków spowodował, że film powstawał w niezwykle trudnych warunkach, to była prawdziwa droga przez mękę. Cieszę się z nagrody, być może sprawi ona, że przy realizacji następnych filmów ktoś wyciągnie pomocną dłoń. W listopadzie rozpoczynam zdjęcia do „Ballady o Piotrowskim”, historii niezwykle optymistycznej.

PIOTR LEDWIG, KIEROWNIK PRODUKCJI

– Rafał Kapeliński zadzwonił do mnie rok temu i zaproponował realizację „Emilki”. Nie dysponowaliśmy odpowiednim budżetem, toteż realizacja napotykała wiele trudności. Zdobywaliśmy sponsorów, często przypominało to po prostu zebranie. Zdjęcia kręciliśmy w Katowicach, m.in. na ul. Józefowskiej, w Brynowie. Chcieliśmy, by film był w pełni profesjonalny, więc musieli w nim pracować zawodowcy. Realia stanu wojennego wymagały odpowiedniej scenografii, a z rekwizytami z tego okresu też nie było łatwo.



AURORA FILM



Różan

Siłą parafii
w Niewiadomiu
jest **modlitwa
różańcowa.**
Działa tu Żywy
Różaniec rodzin,
grupy różańcowe
są też w szkole
podstawowej.
Modlitwę różańcową
codziennie odmawia
200 dzieci.



tekst
**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

Kościół w Niewiadomiu stoi w najwyższym punkcie miejscowości. Z oddali widać kościół w Radoszowach, do którego przez lata chodzili mieszkańcy Niewiadomia. Tuż obok wyrastają kopalniane hałdy w Rydułtowach. Ale wspaniałą panora-

mę okolicy można zobaczyć z kościelnej wieży. W oddali widoczne są wieże sanktuarium w Pszowie, kościół w Biertułtowach, a przy odpowiedniej pogodzie także wzniesienia Beskidów.

Fascynujące stulatki

Niewiadom słynie z zabytkowej kopalni „Ignacy-Hoym”. Pod koniec XVIII wieku pruski minister, hrabia Hoym, zlecił poszukiwania węgla na terenie Babiej Góry, czyli m.in. dzisiejszego Niewiadomia. W 1792 roku powstała tu kopalnia „Hoym”. W 1936 roku, na cześć prezydenta RP Ignacego Mościckiego, nazwano ją „Ignacy”. Jako samodzielny zakład kopalnia przestała istnieć w 1967 roku. Dziś można ją zwiedzać i zobaczyć m.in. doskonale zachowane, napędzane parą maszyny wyciągowe. Choć urządzenia te ma-

Niewiadomski pejzaż



ZDJEŃCIA: MAREK BIEKARA

ją ponad 100 lat, zastosowane w nich rozwiązania techniczne fascynują nawet współczesnych inżynierów.

Od siedmiu lat w parafii istnieje oaza rodzin. – Udało nam się założyć Żywy Różaniec rodzin – mówi Marzena Zając. – Rodziny, odmawiając codziennie dziesiątek Różańca, jednoczą się na modlitwie.

W parafii w Niewiadomiu bardzo dużo osób należy do Żywego Różańca. Nawet w szkole podstawowej są grupy

Niewiadomscy parafianie na dzwonnicy
od lewej: **Maria Smolka, Katarzyna Rosa, Piotr Koczor, Marzena Zając i Franciszek Siodłoczek**

różańcowe. 200 uczniów codziennie odmawia dziesiątek Różańca.

Legioniści na ulicy

Legion Maryi powstał 8 lat temu. Należy do niego 7 członków i 168 auksyliatorów, modlitewnie wspierających działalność

grupy. – Dla nas najważniejsza jest ewangelizacja – mówi Maria Smolka. – Uświęcenie siebie i innych to nasz cel. Zachęcamy do modlitwy różańcowej, odwiedzamy chorych i starszych, małżeństwa z okazji rocznicy ślubu, prowadzimy kolportaż prasy katolickiej. Pomagamy też małżeństwom znajdującym się w trudnej sytuacji. Pielgrzymujemy do Piekar, Częstochowy, Turzy Śląskiej.

Legionista Piotr Koczor trzykrotnie brał udział w ewangelizacji ulicznej w

o Ciała i św. Barbary w Niewiadomiu

ieć to siła

czeskiej Ostrawie. – Legion to nie tylko modlitwa, ale przede wszystkim apostołowanie – mówi. – A ludzi najbardziej pociąga żywe świadectwo wiary.

Św. Mikołaj – gość honorowy

Katarzyna Rosa wspólnie z Krzysztofem Kubikiem prowadzą parafialną scholę „Hosanna”. Od 1991 roku przewinęło się przez nią 168 osób. Dziś do scholi należy 25 dziewcząt. Śpiewają podczas Mszy św. szkolnych, prowadzą nabożeństwa różańcowe, majowe, Drogę Krzyżową. W tym roku zespół zdobył I miejsce na Dziecięcym Festiwalu Piosenki Religijnej w Kostrzynie.

– W Niewiadomiu nie tylko młodzież jest rozśpiewana – mówi organista Franciszek Siodłoczek. – W ogóle ludzie są tu bardzo muzycy. Szybko uczą się nowych pieśni. Możemy się też pochwalić zabytkowymi organami z 1901 roku.

Schola występuje m.in. podczas corocznego festynu parafialnego, który odbywa się we wspomnienie św. Barbary. Gościem

honorowym festynu jest zawsze św. Mikołaj, który rozdaje dzieciom prezenty. Podczas festynu odbywa się loteria fantowa, a dochód z niej przeznaczony jest m.in. na wakacyjne wyjazdy dla dzieci.

Dzieciom ze szkoły podstawowej i gimnazjum, które znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, parafia finansuje też obiady.

Z inicjatywy miasta Rybnika, do którego należy Niewiadom, w parafii powstała świetlica środowiskowa. Parafia udostępnia dzieciom salki katechetyczne. Do świetlicy przychodzi około 20 osób. Odrabiają tam lekcje, bawią się, mogą coś zjeść.

W Niewiadomiu działa klub parafialny. Co tydzień odbywają się tu katechezy dla dorosłych.

Mieszkańcy Niewiadomia bardzo lubią pielgrzymować. Dwa razy w roku wyjeżdżają do



Niewiadomski
kościół tonie w zieleni

Lichenia, pielgrzymują do Łagiewnik, Częstochowy, Świętej Lipki. A za granicą byli już m.in. w Fatimie, Lourdes, Rzymie i Ziemi Świętej.

„Dla Boga otwarte drzwi” to tytuł gazetki parafialnej. Powstała w 1990 r. jako jedna z pierwszych w archidiecezji.

W Niewiadomiu pracuje także trzech świeckich, nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej. ■

HISTORIA

Przed utworzeniem parafii dzielnica należała do Radoszów. Od 1976 r. katechizacja w Niewiadomiu odbywała się w prywatnym mieszkaniu, zaś Msze św. sprawowane były pod gołym niebem. W 1979 r. poświęcona została tymczasowa kaplica pod probostwem. Parafię utworzono w 1982 roku. Budowa kościoła ruszyła w 1983 r., poświęcono go w 1987 r.



Ks. ANDRZEJ GAWĘLCZYK

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia nasza liczy 2850 osób. Wydzielono ją z terenów Rybnika, Rydułtów i Radlina. Większość mieszkańców pracuje w kopalniach. Nie ma u nas dużego bezrobocia, ale trzeba przyznać, że ludzie biednieją. Około 20 osób wyjechało za pracą do Anglii i Irlandii.

W niedzielnej Mszy uczestniczy ponad 58 proc. wiernych. To mało. Mocno zmalała też liczba dzieci uczestniczących w szkolnej Mszy św. Kiedy rodzice nie chodzą do kościoła, dzieci tego nie potrzebują. Mocno wzrasta liczba par, które mogłyby zawrzeć związek małżeński, a mimo to żyją bez ślubu kościelnego. Obecnie jest około 25 takich par.

Ale jest duża grupa osób bardzo zaangażowanych na rzecz parafii. Dbają o kościół, udzielają się w grupach parafialnych.

W przyszłym roku świętować będziemy 25-lecie erygowania parafii i 20-lecie poświęcenia kościoła.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele o godz.: 8.00, 10.00 i 17.00
- Msze św. w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki o 7.00, we wtorki, czwartki i soboty o 17.00
- Co sobota adoracja Najświętszego Sakramentu
- W maju i październiku, co sobota o 20.30 – nabożeństwo maryjne z procesją



Charakterystyczna
chrzcielnica
w kształcie
kuli ziemskiej

GOŚC KATOWICKI
katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

Grafik i malarz ze Styrii

Zabity artysta powraca



MIROSLAW RZEPKA

– Zobaczyłam jego małą grafikę w Wiedniu. Zachwyciła mnie, postanowiłam odkryć Franza Hofera dla świata – opowiada Agnieszka Patridge.

Artysta żył na przełomie XIX i XX wieku. W 1914 roku został uhonorowany stypendium państwowym, tzw. Nagrodą Rzymską, za grafikę „Zdjęcie z krzyża”.

– W tamtym czasie to było marzenie każdego artysty – mówi Jerzy Kozłowski, aranżer wystawy w Teatrze Śląskim. – Dzisiaj jego nazwisko dopiero jest odkrywane na Zachodzie Europy. W ciągu ostatnich lat wartość jego prac na aukcjach wzrosła niebotycznie.

Franz Hofer jest pochowany pod Tarnowem, ok. 7 kilometrów od rodzinnego domu pani Agnieszki. Poległ bowiem w Galicji Zachodniej pod Gorlicami. Miał wtedy 30 lat. Wszyscy oglądający ekspozycję w Teatrze Śląskim, zadawali sobie pytanie, co jeszcze mógłby namalować, gdyby nie poszedł na wojnę.

Starania Agnieszki Patridge doprowadziły do powstania wystawy. Odkąd odkryła w Wiedniu niewielką grafikę Hofera, zaczęła szukać innych prac i ba-

dać jego biografię. Doprowadziła też do odrestaurowania cmentarza wojennego w Lichwinie, na którym spoczywają doczesne szczątki artysty. Jak podkreśliła konsul generalna Austrii w Polsce Hermina Poppeller, bez jej entuzjazmu i zaangażowania emocjonalnego nie moglibyśmy obejrzeć tej niezwyklej ekspozycji.

Wystawa „Powrót – Franz Hofer” będzie prezentowana w Teatrze Śląskim do połowy października. Zorganizowana przez Neue Galerie Joanneum z Grazu i Austriacki Konsulat Generalny w Krakowie, po raz pierwszy w Polsce (wystawa po Grazu była już prezentowana w Tarnowie, Krakowie i Wrocławiu) pozwala zobaczyć dzieła graficzne i malarstwo Franza Hofera.

– Tytuł wystawy akcentuje swoisty powrót twórczości artysty do muzeów i galerii, a co za tym idzie – na karty historii sztuki – wyjaśnia Agnieszka Patridge. – Pomaga uzmysłowić widzom, jak wielki talent został zaprzepaszczony w okrutnym biegu historii.

MIROSLAW RZEPKA

TVP3

TV Regionalna I – 7.10 2006

NIEDZIELA ■ 1.10

- 07:45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07:50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 07:55 Bajki dla Majki
- 08:00 Koncert życzeń
- 08:45 Śląska lista przebojów
- 16:45 Turniej tenisowy satyryków i aktorów w Jaworzcu
- 18:00 Aktualności i Pogoda
- 18:30 Retransmisje sportowe
- 21:45 Aktualności
- 21:50 Prognoza pogody
- 21:55 Piłkarska Trójka
- 22:15 Aktualności sportowe i Aktualności

PONIEDZIAŁEK ■ 2.10

- 07:45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07:50 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08:05 Nasz reportaż
- 16:45 Aktualności
- 16:47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16:50 Służba zdrowiu – magazyn
- 17:05 Na planie – Magda Piekorz
- 17:50 Gramy dla Was
- 18:00 Aktualności i Pogoda
- 18:27 Aktualności sportowe
- 18:40 Tropiciiele – reportaż
- 19:00 Trudny rynek
- 19:15 Trafiony zatrudniony
- 19:40 Kronika miejska – Dąbrowa Górnicza
- 19:45 Pełnoprawni niepełnosprawni – magazyn
- 21:45 Aktualności sportowe i Aktualności

WTOREK ■ 3.10

- 07:45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07:50 Zaolzie – magazyn
- 08:00 Służba zdrowiu – magazyn
- 16:45 Aktualności
- 16:47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16:50 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 17:10 Twój wybór
- 17:50 Relacje – informator gospodarczy
- 18:00 Aktualności i Pogoda
- 18:27 Aktualności sportowe
- 18:40 Nasz reportaż
- 19:10 Zbliżenia filmowe
- 19:30 W dobrym stylu – magazyn mody i urody
- 19:50 Portret powiatu wodzisławskiego
- 19:55 TV Katowice zaprasza
- 21:45 Aktualności sportowe i Aktualności

ŚRODA ■ 4.10

- 07:45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07:50 Kalejdoskop regionalny
- 08:05 Twój wybór
- 16:45 Aktualności
- 16:47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16:50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku

- 17:05 Trójka tam była
- 17:50 Kronika miejska – Rybnik
- 18:00 Aktualności i Pogoda
- 18:27 Aktualności sportowe
- 18:40 Po bandzie – program sportowy
- 19:10 Raport budowlany
- 19:25 Gramy dla Was
- 19:30 Na Trójce – magazyn motoryzacyjny
- 19:50 TV Katowice proponuje
- 21:45 Aktualności sportowe

CZWARTEK ■ 5.10

- 07:45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07:50 Kalejdoskop regionalny
- 08:00 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 16:45 Aktualności
- 16:47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16:50 25 lat temu
- 17:00 Vsechno kłape – Wszystko Gra
- 17:50 Kronika miejska – Chorzów
- 18:00 Aktualności i Pogoda
- 18:27 Aktualności sportowe
- 18:40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 19:10 Kronika miejska – Mysłowice
- 19:20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19:50 TV Katowice zaprasza
- 21:45 Aktualności sportowe i Aktualności

PIĄTEK ■ 6.10

- 07:45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07:50 Kalejdoskop regionalny
- 08:00 Historia zapisana w lasach
- 00:05 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 16:45 Aktualności
- 16:47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16:50 Cogito – magazyn edukacyjny
- 17:05 Magazyn kulturalny
- 17:50 Kronika miejska – Zabrze
- 18:00 Aktualności i pogoda
- 18:27 Aktualności sportowe
- 18:40 Czwarta władza – program publicystyczny
- 19:10 Z Wice i godki
- 19:50 Kronika miejska Siemianowice Śląskie
- 19:55 TV Katowice zaprasza
- 21:45 Aktualności sportowe i Aktualności

SOBOTA ■ 7.10

- 07:45 Aktualności Flesz i Pogoda
- 07:50 Poranek jak się Pa...3
- 08:45 Cukierenka dziadka Benka
- 16:45 Aktualności
- 16:50 Art: Kopalnia
- 17:05 Kanał SF – magazyn dla młodzieży
- 18:00 Aktualności i Pogoda
- 18:30 Retransmisje sportowe
- 21:45 Aktualności
- 21:50 Prognoza pogody
- 21:55 Aktualności sportowe
- 22:05 Sobotni magazyn sportowy